

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

**NOWINY RACIBORSKIE** z bezpłatnym dodatkiem -*Odrodzenie Świątynne* wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środa i Piątek.  
Kosztują na kwartal na pocztę 1 marka 50 fen., z dostarczeniem w domu przez listownego 1 marka 74 fen.  
Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 25 fen. od jednolatowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marka od dwułamowego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania reklam w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego odciągania należności wszelki rachet staje.

## O paragraf 9 konstytucji.

Jabłkiem niezgody pomiędzy partiami większości parlamentu jest paragraf 9 konstytucji niemieckiej, którego zniesienia domaga się gwałtem sovallści i ludowcy, podczas gdy większa część centrum jest temu przeciwna. Także rząd pruski, o ile informacje »Vorwärtsa» są ścisłe, oświadczył się na ostatnim posiedzeniu w piątek przeciw zniesieniu tego paragrafu, a posłając najwcześniej wpływu w Radzie związkowej, z łatwością może przeszodzić zmianie konstytucji.

Dla informacji czytelników podajemy poniżej: o paragraf sporny zawiera.

Z mocy konstytucji, podpisanej w r. 1871 przez odrebrnych do tego czasu panujących niemieckich, Rzesza niemiecka, jako państwo związkowe, oprócz cesarza, posiada dwie wspólne władze naczelne: Rada związkowa (Bundesrat) z米兰owaniem i parlament (Reichstag) z wyborów.

Owa Rada związkowa składa się z pełnomocników państw Rzeszy, przyczem Królestwo Pruskie ma w niej 17 głosów, Bawarskie 6, Saskie i Wirtemberskie po 4, Wielkie Księstwo Badenskie i Heskie po 3, Wielkie Księstwo Meklembursko-Szwedzkie i Księstwo Bruniszwickie po 2, siedemnaście zaś pozostałych księstw i miast wolnych po 1 głosie. Nadto od r. 1879, namestnik alzacko-lotyński ma prawo posyłać do Rady delegatów z głosem doradczym w sprawach powierzonego mu kraju.

Członków Rady milanują panujący, oczywiście z pośród zaufanych i zasłużonych sobie wojskowych urzędników dworskich czy cywilnych, przyczem jednemu członkowi mogą przekazać wszystkie rozporządzalne głosy swojego państwa. Przewodniczący w Radzie kieruje jej sprawami i w razie ró-

wności głosów rozstrzyga kanclerz Rzeszy, milanowany przez cesarza.

Rada, zwolennia i zamkiana przez cesarza, obraduje jednocześnie z parlamentem, a nadto może pracować i w przerwach obrad parlamentarnych. Sporządza ona projekty praw wandelnych dla Cesarstwa, dla wniesienia ich do parlamentu, rostrzasa uchwały i wnioski tego parlamentu doradza cesarzowi zwolnienie lub rozwijanie parlamentu, zawarcie traktatów z obcimi mocarstwami, wypowiedzenie wojny i zawarcie pokoju, wybiera kandydatów na urzędników wspólnych Cesarstwa, wydaje rozporządzenia administracyjne dla całej Rzeszy, zwiąduje sprawami skarbowymi Cesarstwa, wnosi nowe podatki i nowe przepisy wstępne, załatwia sporły pomiędzy państwami Związku, strzeże wykładni prawa obowiązującego i t. d., słowem sprawiła, co prawdą - wykonawczy dla Związku Państw niemieckich.

Tak wysoka i ważna władza, jak to inż. powiedzieliśmy, składa się wyłącznie z urzędników, mianowanych przez korona. Nadto, abyli różni i jeszcze bardziej od wybieranego przez głosowanie parlamentu, art. 9-tu konstytucji niemieckiej w części drugiej orzekł: »Nikt nie może być jednocześnie członkiem Rady związkowej i parlamentu.

Otóż sovallści, a również część stronnicztwa centrum domaga się uchwalenia tego zakazu, abyli do najwyższej władzy rządowej wprowadzić z parlamentu żywe sły słońce.

## Co potem?

Takie pytanie stawia sobie »Vorwärts» berliński, w artykule, z którego wyjątek przytaczamy za »Warsch. Zeitung».

»Co stanie się — pyta organ naczelnego socjalistów niemieckich — jeżeli koalicja nie ze-

chce bezwarunkowo zatrzymać z naini pokój? Jeżeli zdecydowana jest dalej prowadzić wojnę nawet wówczas, gdy nikt już nie będzie walczyć w stanowcza wola parlamentu, zawarcia naprawde nowszego pokoju, bez aneksji i kontrybucji, na zasadzie prawa narodów do samookreślenia? Co stanie się, jeżeli mimo gotowości państw centralnych położenia przez istotnie demokratyczny pokój kresu rzeczy i zapobieżenia przez rozbicie i związkowi wojnowi na przyszłość, koalicja pokój nie zechce?

Co stanie się, jeżeli przeciwnicy nie będą pod żadnym warunkiem skłonni do pokój porozumienia, ponieważ chcą nas pokonać, abyli mord nam potem, jak tego chcą ich politycy gwałtu, pokój powódować? Co potem?

Wtedy nastąpić może jedno tylko: ostateczne zorganizowanie obrony narodowej, t. i. zmobilizowanie ostatnich sił, oddanie ostatniego schronienia na obrone ojczyzny! Nadeszlaby wtedy chwila, w której każdy zrozumie, że chodzi o śmierć lub życie o honor i wolność, o przyszłość narodu naszego, o los dzieci i wnuków naszych.

## „Minuta przed dwunastą.”

Generalny sekretarz związków centralnych i członek Izby panów Stegerwald, rozwodził się na zebraniu w Kolonii o położeniu obecnem w następujących słowach:

W położeniu świata nastąpił zwrot niepomyślny, który jednak od piątku znów się poprawił. Sprawa z Bułgarią może da się naprawić.

Kierownictwo armii oświadcza, że z frontu zachodniego nie należy się obawiać niczego poważnego. Przetrzymamy październik a przez zimę z frontu zachodniego zbrojona zostanie twierdza. Wszystkie nasze środki obronne, zwłaszcza przeciwko tankom, będą udoskonalone.

żeby się mojej nieufności domyślała. Była dla mnie zawsze jednakowo szczerą i uprzejma.

Pierwszy mój proszony obiad, zarówno jak pierwszy tańczący wieczór, odnaczyły się trzem okolicznościami, mają na pozór ważnymi, lecz które wywarły pewien wpływ na dalsze życie moje.

Lady Oliwa Despard przyjmowała swoich gości w tak zwanej debowej sali. Była to piękna i okazała, chociaż nieco posępna komnata. Ściany wyłożone były bogato rzeźbionym czarnym drewnem, sufit podobnie, ze złotemi i karmazynowymi ozdobami. Ze środka jego spuszczał się ogromny żyrandol ze szkła weneckiego; wielkie zwierzęta w bogatych ramach zdobiły kominki z rzeźbionego drewna na dwoi przedwiniętym krańcach sali. Grube kłyki drzewa pionowe na ognisku z ładnym holenderskim cegiel, oparte na śpiących wilkach w postaci gryłów, trzymających w pazurach starożytne tarcze Despardów. Okna okien zawieszone były lankami z karmazynowego aksamitu; bogaty kobieriec tej samej ciepłej barwy zasłaniał debową posadzkę.

My z Griffithem przybyliśmy jedni z pierwszych. Odyamy weszli do debowej sali, zastaliśmy w niej lady Oliwę z dwu tylko gentlemanami. Lady Oliwa w czarnej aktasimnej sukni z perłowym upraniem, nadzwyczaj dobrze wyglądała i zdawała się dosyć ożywiona. Jeden z dwóch panów stał przy stole złożonym rycinami i przeglądał je obojętnie. Obrócił się, gdy nas oznajmiono, i poznalaś w nim mego pierwszego tancerza z wieczoru państwa Lipscombów. Drugi gentleman — i to właśnie jeden z trzech wypadków, jakie z dnia tego zachowałam w pamięci — był wysokim, pięknym mężczyzną z wąsem, którego cera ogorzła świadczyła o częstem przebywaniu na otwartym powietrzu. Lady Oliwa przedstawiła mi go jako swego brata, lorda Barr.

(Ciąg dalej w naszej)

## SOBOWTÓR GRIFFITHA

PÓWIESCI Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalej)

Rozmawiała chętnie o pułkowniku Despard, ale bez tego przymuszonego spokoju, jakiego wymagać powinno wymówienie ukochanego imienia tego, który już zniknął z pomiędzy żywych, zabravszys z sobą światło i radość życia; wspominała nawet swobodnie o planach i zamiarach, jakie razem tworzyli względem wspólnego zamieszkania w Despard-Court. To wszystko nie zgadzało się z moimi teoriami, a potem nie chciałam przyznać, że mogły być fałszywymi, wyobrażenia moja, zawiadziona z jednej strony, zwróciła się w drugą, i zaczęła szukać równie uronej przyczyny tego zboczenia od wzoru „zajmującej młodej wdowy”, że strony osoby, która chociaż mnie pod pewnymi względami zawiada, niemniej jednak wywielała musiały wpływ swojej niezaprzeczonej wyższości na młodociany mój umysł.

A może też pułkownik Despard nie był pierwaz i jedyną miłością lady Oliwy? Może pierwaz uderzenia młodego jej serca zostały skumione, i może boleje raczej nad złamana swoją miłość, aniżeli nad swym wcześniejącym wdowieństwem? W takim razie obejście jej dałoby się wykonać i romansowe moje rojenia znalazłyby nowe ujęcie, któreby swobodnie rozlewać się mogły.

Tymczasem miss Molly Kellett nie mogła się doczekać naunoscia nad moim szczęściem, że tak od razu potrafiłam sobie zjednać laski lady Oliwy Despard. Przez drugi czas Dingle-house był jedynym domem, w którym bywała. Wnieważda szlachta okoliczna zdradzała jej

obowiązkowe wizyty i ona je odwzajemniała, lecz na tem się skończyło. Niem z rodziną do niej nie przyjechał, ale samotność wcale nie zdawała się jej przykrzyc. Widywaliśmy ją często. Podczas ciepłych letnich wieczorów przychodziła zwykle aż do szatniaków i towarzyszyła ojcu mojemu w jego przechadzce połączonej lub siedziała z nim w oknie, gdzie lubiła przebywać, otoczony swymi książkami. Przybycie lady Oliwy do Despard-Court znacznie wpłynęło na zmianę jego sposobu życia, a nawet obyczaja; stał się przystępniejszym, nietylko dla Griffitha, ale i dla mnie i więcej zaczął na mnie zwracać uwagę.

Kiedy chybilia niedostrożna kombinacja, która jeszcze zmniejszyła szczęście i tak mniej ojca mego, lady Oliwa Despard powieronica była tej kleski, i kiedy wskutek tego postanowionem zostało umieszczenie Griffitha w bankowym kantorze Kindersley i Sooni, zdanie lady Oliwy niemalło na to postanowienie wpłynęło.

Wszystko to miało miejsce na krótko przed owym pamiętnym wieczorem, który mi wydał mnóstwem moje zdumienia co do oficerów, i właściwie mnie w rozkosze pierwszego w swiat występu. Tymczasem zwołano nieco odosobnienie lady Oliwy Despard, chociaż zawsze bardzo cichy żywot pedzili i wielkie sobie zjednała spotyczanie szacunku w całej okolicy. Ojciec mój i brat stale najwięcej ją byli przyjaciółmi; chociaż bowiem bardzo dobrą była dla mnie i wiele mi okazywała zyczliwości, z przykrością wyznaczała muze, iż nie odwzajemniała tych uczuć jak na to zasługiwaly. Powiedziała mna jakaś głupej nieufności w dobrej jej chci i obawa mieszała się jej w moje sprawy. Powiedziała sobie, że ojciec mój i Griffith mogły, jeżeli im się podoba, we wszystkim rady jej zasiegać i ufać jej bezwarunkowo, ale mnie do tego nie zmusza. Nie próbowały też wecale tego uczynić, a lady Oliwa niczem nie dała poznat-

# Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

**Nowiny Raciborskie** z bezpłatnym dodatkiem »Głos Świąteczny« wychodzą trzy razy w tygodniu, w Poniedziałek, Środa i Piątek. Kosztują na kwartal na poczcie 1 marek 50 fen., z dostarczeniem w domu przez listowego 1 marek 74 fen. Ogłoszenia przyjmuję się za opłatę 25 fen. od jednostronnego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń, a 1 marka od dwułamowego wiersza reklamowego.

Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego skierowania należyści wszelki rabat istnieje.

## O paragraf 9 konstytucji.

Jabłkiem niezgody pomiędzy partyami większości parlamentu jest paragraf 9 konstytucji niemieckiej, którego zniesienia domagają się gwałtem socjalistów i ludowcy, podczas gdy większa część centrum jest temu przeciwna. Także rząd pruski, o ile informacje »Vorwärtsa« są ścisłe, oświadczył się na ostatnim posiedzeniu w piątek przeciw zniesieniu tego paragrafu, a postąpiąc najwięcej wpływ w Radzie związkowej, z łatwością może przeszkodzić zmianie konstytucji.

Dla informacji czytelników podajemy ponizszość paragraf sporny zawiera.

Z mocy konstytucji, podpisanej w r. 1871 przez odrebrnych do tego czasu panujących niemieckich. Rzesza niemiecka, jako państwo związkowe, oprócz cesarza, posiada dwie wspólne władze naczelne: Rada związkowa (Bundesrat) z mianowania i parlament (Reichstag) z wyborów.

Owa Rada związkowa składa się z pełnomocników państw Rzeszy, przyczem Królestwo Pruskie ma w niej 17 głosów, Bawarskie 6, Sakie i Wirtemberskie po 4, Wielkie Księstwo Badenckie i Heskie po 3, Wielkie Księstwo Meklembursko-Szweryńskie i Księstwo Brunwickie po 2, siedemnaście zaś pozostałych księstw i miast wolnych po 1 głosie. Nadto od r. 1879, namestnik alzacko-lotyński ma prawo posyłać do Rady delegatów z głosem doradczym w sprawach powierzonego kraju.

Członków Rady mianują panujący, oczywiście z pośród zaufanych i zasłużonych sobie wojskowych i urzędników dworskich czw cywilnych, przyczem jednemu członkowi mogą przekazać wszystkie rozporządzalne głosy swojego państwa. Przewodniczący w Radzie kieruje jej sprawami i w razie ró-

wności głosów rozstrzyga kanclerz Rzeszy, mianowany przez cesarza.

Rada, zwylkana i zamkana przez cesarza, obraduje jednocześnie z parlamentem, a nadto może pracować i w przerwach obrad parlamentarnych. Sporządza ona projekty praw wstępnych dla Cesarswa, dla wniesienia ich do parlamentu, rozstrzyga uchwały i wnioski tego parlamentu, doradza cesarzowi zwolnienie lub rozwiązańe parlamentu, zawarcie traktatów z obcimi mocarstwami, wypowiedzenie wojny i zawarcie pokoju, wybiera kandydatów na urzędników wspólnych Cesarswa, wydaje rozporządzenia administracyjne dla całej Rzeszy, zajmuje sprawami skarbowymi Cesarswa, wnosi nowe podatki i pożyczki własne, załatwia sporły pomiędzy państwami Związku, strzeże wykładni prawa obowiązującego i t. d. słowem stanowi łącznik prawodawczy i wykonawczy dla Związku Państw niemieckich.

Tak wysoka i ważna władza, jak to już powiedzieliśmy, składa się wyłącznie z urzędników, mianowanych przez korony. Nadto, aby móc oddzielić ja jeszcze bardziej od wybieranego przez głosowanie parlamentu, art. 9-tu konstytucji niemieckiej w części drugiej przekazuje: »Nikt nie może być jednocześnie członkiem Rady związkowej i parlamentu.«

Otóż socjalisci, a również część stronnictwa centrum domagała się uchylenia tego zakazu, aby do najwyższej władzy rządowej wprowadzić z parlamentu żywe siły społeczne.

## Co potem?

Takie pytanie stawia sobie »Vorwärts« berliński, w artykule, z którego wyjątek przytaczamy za »Warsch. Zeitung.«

»Co stanie się — pyta organ naczelnego socjalistów niemieckich — jeżeli koalicja nie ze-

chce bezwarunkowo zawrzeć z nami pokoju? Jeżeli zdecydowana jest dalej prowadzić wojnę nawet wówczas, gdy nikt już nie będzie w stanie zwołać parlamentu, zawarcia naprawde nowszego pokoju, bez aneksji i kontrybucji na zasadzie prawa narodów do samookreślenia? Co stanie się, jeżeli mimo gołości państwa centralnych położenia przez istotnie demokratycznego pokój kresu rezygnacji i zapobiegania przez rozbicie i związki wolnom na przyszłość koalicja pokoju nie zechce?«

Co stanie się, jeżeli przeciwnicy nie będą pod żadnym warunkiem skłonni do pokoju porozumienia, ponieważ chcą nas pokonać, ażby móc nam potem, jak tego chcą ich politycy gwałtu, pokój pozwolić? Co potem?

Wtedy nastanie może jedynie tylko: ostateczne zorganizowanie obrony narodowej, t. j. mobilizowanie pozostałych sił, oddanie ostatniego tchnienia na obrone ojczyzny! Nadeszłaby wtedy chwila, w której każdy zrozumie, że chodzi o śmierć lub życie, o honor i wolność, o przyszłość narodu naszego, o los dzieci i wnuków naszych.

## „Minuta przed dwunastą.“

Generalny sekretarz związków centralnych i członek Izby panów Stegerwald, rozwodził się na zebraniu w Kolonii o położeniu obecнем w następujących słowach:

W położeniu świata nastąpił zwrot niepomyślny, który jednak od piątku znów się naprawił. Sprawa z Bułgarią może dać się naprawić.

Kierownictwo armii oświadcza, że z frontu zachodniego nie należy się obwiniać niczego poważnego. Przetrzymamy nadzieję i przez zimę z frontu zachodniego zrobiona zostanie twierdza. Wszystkie nasze środki obronne, zwłaszcza przeciwko tankom, będą udoskonalone.

żeby się mojej nieufności domyślała. Była dla mnie zawsze jednakowo szczerą i uprzejmą.

Pierwszy moj proszony obiad, zarówno jak pierwszy tańczący wieczór, odznaczył się trzema okolicznościami, mało na pozór ważnymi, lecz które wywarły pewien wpływ na dalsze życie moje.

Lady Oliwa Despard przyjmowała swoich gości w tak zwanej dębowej sali. Była to piękna i okazała, chociaż nieco posepna komnata. Ściany wyłożone były bogato rzeźbionym czarnym dębem, sufit podobnie, ze złotemi i karmazynowymi ozdobami. Ze środka jego spuszczał się ogromny żyrandol ze szkła weneckiego; wiele zwierciadła w bogatych ramach zdobiły kominki z rzeźbionego dębu na dwu przedwornych krajach sali. Grube kłyki drzewa pionowe na ognisku z ładnych holenderskich cegieł, oparte na śpiżowych wilkach w postaci gryfów trzymających w pauciach starożytne tarcze Despardów. Gębosie framugi okien zawieszone były firankami z karmazynowego atlasu, bogaty kobieriec tej samej ciepłej barwy zaszczała dębową posadzkę.

My z Griffithem przybyliśmy jedni z pierwszych. Gdyśmy weszli do dębowej sali zastaliśmy w niej lady Oliwę z dwu tylko gentlemanami. Lady Oliwa w czarnej aksamitnej sukni z perłowem ubranie, nadzwyczaj dobrze wyglądała i zdawała się dosyć ożywiona. Jeden z dwóch panów stał przy stole zaoznowym rycinami i przeglądał je obojętnie. Obrocił się, gdy nas oznajmił, i poznalał w nim moego pierwszego tancerza z wieczoru państwa Lipscottów. Drugi gentleman — i to właśnie jeden z trzech wypadków, jakie z dnia tego zachowałem w pamięci — był wysokim, pięknym mężczyzną z wąsem, którego cera ogorzła świadczyła o częstem przebywaniu na otwartym powietrzu. Lady Oliwa przedstawiła mi go jako swego brata, lorda Barr.

(Ciąg dalej)

## SOBOWTÓR GRIFFITHA

POWIEŚC Z ANGIELSKIEGO.

(Ciąg dalej)  
Rozmawiała chętnie o pułkowniku Despard, ale bez tego przymuszonego spokoju, jakiego wymagać powinno wymówienie ukochanego imienia tego, który już znikał z pomiędzy żywących, zabrawszy z sobą światło i radość życia; wspominała nawet swobodnie o planach i zamiarach, jakie razem tworzyli względem wspólnego zamieszkania w Despard-Court. To wszystko nie zgadzało się z moimi teoriami, a ponieważ nie chciałam przyznać, że mogły być fałszywymi, wyobrażnia moja, zawiąziona z jednej strony, zwróciła się w drugą, i zaczęła szukać równie uronej przyczyny tego zboczenia od wzoru „zajmującej młodej wdowy”, ze strony osoby, która chociaż mnie pod pewnymi względami zawiodła, niemniej jednak wywierała wpływ swojej niezaprzeczonej wyższości na młodociany moj umysł.

A może też pułkownik Despard nie był pierwszą i jedyną miłością lady Oliwy? Może pierwsze uderzenie młodego jej serca zostały złumione, i może boleje raczej nad złamana swoją miłość, aniżeli nad swym wcześniejącym? W takim razie obejmie jej dałoby się wyłonić i romansowe moje rycenia znalazłyby nowe ujście, któreby swobodnie rozkwiecały się mogły.

Tymczasem miss Molly Kellett nie mogła się dosyć naunosić nad moim szczęściem, że tak od razu potrafiła sobie zjednać laski lady Oliwy Despard. Przez długi czas Dingle-house był jedynym domem, w którym bywała. Wprowadził szlachta okoliczna złożyć jej

obowiązkowe wizyty i ona je odwzajemniała, lecz na tem się skonczyło. Nikt z rodziny do niej nie przyjechał, ale samotność wcale nie zdawała się jej przykrzyc. Widywaliśmy ją często. Podczas ciepłych letnich wieczorów przychodziła zwykle aż do sztachetek i towarzyszyła oczu mojemu w jego przechadzce po łazce lub siedziała z nim w oknie, gdzie lubił przebywać, otoczony swymi książkami. Przybycie lady Oliwy do Despard-Court znacznie wpłynęło na zmianę jego sposobu życia, a nawet obejścia; stał się przystępniejszym, niewykonko dla Griffitha, ale i dla mnie i więcej zaczął na mnie zwracać uwagę.

Kiedy chybilia nieostrożna kombinacja, która jeszcze zmniejszyła szczerupe i tak mienię oca mego, lady Oliwa Despard powiernica była tej klesti, i kiedy wskutek tego postanowionem zostało umieszczenie Griffitha w bankowym kantorze Kindersley i spółki, zdanie lady Oliwy niemal na to postanowienie wpływiło.

Wszystko to miało miejsce na krótko przed owym pamiętnym wieczorem, który mi wydał młodzieńcze moje złudzenia co do oficerów, i wiązające mnie w rokoscie pierwszego w świat występu. Tymczasem zwolniło nieco odosobnienie lady Oliwy Despard, chociaż zawsze bardzo cichy żywot pedzili i wiele sobie zjednała spółczucie i szacunek w całej okolicy. Oficer moj i brat stale największymi jeli byli przyjaciółmi; chociaż bowiem bardzo dobra była dla mnie i wiele mi okazywała zyczliwości, z przyrostem wyznaczała musze, iż nie odwzajemniałam tych uczuć jak na to zasugły. Powodowała mną jednak głupią nieufność w dobrej jej chęci i obawa mieszaną się jej w moje sprawy. Powiedziałam sobie, że oficer moj i Griffith mogą, jeżeli im się podoba, we wszystkim rady jej zasiegać i ufać jej bezwarunkowo, ale mnie do tego nie zmuszą. Nie próbowały też wcale tego uczynić, a lady Oliwa niczem nie dała poznac.

W dniach najbliższych na ostrzu miecza stanie będzie, czy Niemcy odpowiednio do siły narodu swego będą mogły na przyszłość w równouprawnieniu z innymi narodami żyć i pracować, czy też podiktowane im zostaną warunki przyszłego życia ich z Waszyngtonem, Londynem i Paryżem.

Spór o cele wojenne okazuje się z każdym dniem bardziej zbytelnym. Celem wojennym narodu niemieckiego jest: bronić swej skóry tak dugo, dopóki wola zniszczenia u przeciwnika nie zostanie złamana, dopóki narodowi niemieckiemu nie przyznają, że potrzebuje on światła i powietrza do życia.

W walce o reformę wyborczą nastąpiła, zdaniem moim, chwila, w której obóz centrowy wchodzi znowu na grunt jednolity. Dla narodu niemieckiego w całości stoi dziś wskazówka zegara świata na ostatniej minucie przed 12-tą.

O godz. 12-tej złożyć ma naród niemiecki przed światem całym egzamin, czy bliższemu mu są nie-snaski partyjne, anżeli istnienie i przyszłość. W godzinie tej niezbędnym jest zamknięcie frontu pod silnym dowództwem. W chwili obecnej rozważana jest sprawa, czy utworzyć należy rząd obrony narodowej. Jestem za utworzeniem obrony takiej i w chwili decydującej w życiu narodu nie można się liczyć z bagatelami konstytucyjnymi.

Rzeczna niezbedna jest, aby dzienniki socjal-demokratyczne i inne zdecydowały się krytykować nie wszysko przez okulary partyjne, lecz żeby narodowi w godzinie biedy i niebezpieczeństwa dodaly otuchy i pewności.

Nastrój taki musi być wytworzony, a więc utworzony rząd obrony narodowej, naród, który zgodny jest w myśl: „Niemcy muszą żyć, choćbyśmy nawet umręć mieli.” (Huczne oklaski).

Potrzebny nam jest duch chrześni z czasów katakumb. Duch ten jest niezwyciężony i kultywować go jest zadaniem chwili.

## Balfour o związku narodów.

Minister Balfour wygłosił w Guildhall mowe, w których wywodził między innymi:

Jeżeli panowie pragniecie stworzyć międzynarodowy aparat, celem zabezpieczenia pokoju, natenczas musicie karte Europy i świata tak uporządkować, aby znikły okazyje do wojen. Skoro panowie uwiecznicie obecne położenie w środkowej Europie, jeżeli utrwalicie panowanie Niemiec nad Rosją, zwłaszcza nad zachodnią Rosją, jeżeli nie pozostawicie małym narodom wzdłuż morza wschodniego najmniejszej nadziei, jeżeli wzbogacacie się naprawić krzywdy stulecia, wyrządzanej Polsce, przez którą Polska stała się haftką dla cywilizacji wszystkich tych pokoleń, jeżeli pozostawicie ujarzmione narody, które od pokoleń w Austrii deplane były przez niemieckie i madziarskie mniejszości, dalej w ich obecnym położeniu, jeżeli państwa bałkańskie stana się znowu polem krwawych wojen pomiędzy sobą i dadzą sposobność do kroków nieprzyjacielskich wśród ich sąsiadów, jeżeli pozwolicie Turkom i pozyaskać z powrotem krwawą władzę nad krajami mu wydarem, jeżeli dalej dowolnie będzie mógł plądrować i mordować, jeżeli Włochy nie otrzymają ludów, których rzeczywiście uczynili z nich wolne Włochy, jeżeli Grecja, tak dodać, zagrożona będzie przez opanowanie przez mocarstwa centralne, jeżeli Serbia po wszystkich jej strasznych ofiarach nie zostanie odbudowana, jeżeli Francja nie zajmie znowu przynależnego jej miejsca w Europie zachodniej, jeżeli Belgia w pełnych rozmałach nie otrzyma z powrotem tego, co jej straszny rabunek mocarstw centralnych wydał, jeżeli powtórzenie wszystkiego tego dla pozostałe możliwości — natenczas musicie panowie coś więcej uczynić, jak tylko stworzyć związek narodów. W pierw musicie panowie tę niesprawiedliwość naprawić, zanim związek narodów rozpocznie swą działalność. (Okłaski). Aby związek narodów umożliwić, konieczne jest zwycięstwo i to pełne zwycięstwo koniecznie potrzebne. Marzenie Niemiec, iż sam ich podpis petycyj o związek narodów może ich nieprzyjaciół przekonać o zmianie ich uczuć, jest daremna iluzja.

Niemcy zdają się rzeczywiście przypuszczać, iż wobec żądań zmiany uczuć i zniweczenia militarnego, wymaganych przez aliantów, wystarczy kilka zmian konstytucji państwa pruskiego i wysiąle podziwu godnych propozycji. Te powierzchowne zmiany same nie mają żadnej wartości. Niemcy mogą tylko wtedy zostać członkiem związku narodów, skoro międzynarodowy system w drodze pełnego porozumienia i ogólnego pokoju zreformowany zostanie. A to nie może nastąpić przedtem, dopóki Niemcy nietylko nie zobowiązają się do zmiany swego wyznania wiary, lecz skoro wszystkie ich marzenia o opanowaniu świata w ich oczach zostaną w sztuki pozrywane, i kiedy, wprawdzie potężne, szczęśliwe i bogate, przestaną być dalej tyranem dla innych narodów, podlegających ich wpływom.

## Oręźnie Wilsona.

Wilson w mowie, wygłoszonej 27 z. m. w przededniu otwarcia podpisywania na 4. pożyczkę, powiedział:

Wojna dała pozytywnie do końca określonych celów, których nie wyniósł żaden mąż stanu, ani parlament, tylko te, które wynikły z warunków wojny. Rzeczą zaś meżów stanu i parlamentów jest urzeczywistnić te cele, lub sprawniejszy się im. W ciągu 4 lat wojny wspólna wola ludzkości zajęła miejsce odrebnego zaprzysiężania poszczególnych państw, i wojna stała się wojną narodów.

Ameryka przyłączyła się do kroków wojennych w chwili, kiedy charakter tej wojny zupełnie się ustalił, jest rzeczą jasną, że żaden naród nie może obojętnie patrzyć na wynik tej wojny. Wynikiem tej zaś nie może być ani kompromis ani targ, tylko zupełne i nie dwużarne przyjęcie zasad, że interes najbliższego jest również święt, jak interes najbliższego. W tem tkwi to, co rozumiemy przez trwałego pokoju.

Sofusznicy zgadzają się między sobą na to, że nie można zawrzeć z mocarstwami centralnymi pokoju kupującego, bo już z nimi pertraktowali i obserwowali je, jak one potrafią pertraktować z innymi narodami, mianowicie w Brzesku Litewskim i w Bukareszcie. Ceną pewnego i trwałego pokoju jest bezstronność sprawiedliwości, a nieodzownym środkiem kitem jest związek narodów, oparty na traktatach, które muszą być dotrzymane.

Teraz jeszcze nie można tworzyć związku narodów, bo byłby on tylko nowym związkiem przeciw jakiemuś wspólnemu nieprzyjacielowi, jest zaś rzeczą nieprawdopodobną, by można go było utworzyć już po zawarciu pokoju. Utworzenie tego związku i ustalenie jego celów musi tedy być najbliższszą częścią rokowań pokojowych. Byłyby nierośadem pozostawić rękomie poznieszemu dowolnemu postępowaniu tego rządu, który niszczy Rosję i zagraża Rumuniom. Stany Zjednoczone są gotowe wziąć na siebie część odpowiedzialności za stosowanie umowy przez rządy, na których ma w przyszłości spoczywać pokój.

W tej wojnie jest rzeczą charakterystyczną, że podczas gdy meżowie stanu często wahają się, narody coraz to pewniej wiedzą, o co walczą. Cele narodowe cofnęły się zresztą na drugi plan przed wspólnymi celami ludzkości.

## WOJNA.

### Na froncie zachodnim.

(wtb.) Cofanie się poza odcinek Hindzame, dokonane w nocy z dnia 28 na 29 września, miało przebieg planowy. Około południa Belgijczycy bez skutku ponawiali silne ataki na północ-wschód od Dixmuiden aż do okolicy Houtholst. Po południu i wieczorem gwałtowne przeciwalki pomiędzy Zarren a Morslede osiągnęły nieznaczne powodzenie jedynie tylko na południe-zachód od Staden. Nieprzyjaciela, który wdarł się o godz. 9 z raną w kierunku na Comen, wypadły po południu na Houthem. Nieprzyjacielska działalność lotnicza była na miejscach włamania niesłychanie silna.

Po bitwie trwającej na froncie Cambrai na południe od drogi Arras-Cambrai aż do późnej nocy na 29 września, rozpoczęła się o godz. 4 z raną na odcinku Seinas (Sensee?), poczawzy od okolicy Arleux aż do okolicy na północ od St. Quentin, silna walka działaowa. O godz. 6 z raną ogień działaowy nieprzyjaciela wzniósł się do największej gwałtowności. Odwróciły nieprzyjaciela, który w częściowo ataku wdarł się pod Arleux. Około godz. 7 z raną latacze szturmowe nieprzyjaciela, poparte wielkimi eskadrami tanków i samolotów, przystąpiły do ataku na froncie od Epinoy aż do strumienia Omignon.

Pod Epinoy nieprzyjacielski atakował 8 razy z rzędu. Powtarzane w ciągu całego dnia ataki nieprzyjaciela, przedsiębrane po części po najbliższym przygotowaniach ogniwowych, trwały aż do zmierzchu, przy czym wszędzie walki były zaciekle i uporczywe. Po obu stronach Gouzeaucourt wróg używał podczas zaciętych walk w rowach strzeleckich miotaczy min; to samo czynił na zachód od Bellicourt, gdzie odziały szturmowe dojeżdżały w opancerzonych samochodach ciężarowych aż do naszych, najbardziej wysuniętych terenów walki. Pomiędzy Gouzeaucourt a strumieniem Omignon nalicyliśmy około 50 rozerwanych tanków. Przy obrenie od samochodów pancernych odznaczyły się szczególnie 108 pułk artylerii polowej oraz 7. batalion 241 pułku artylerii polowej. Krwawe ofiary nieprzyjaciela są niesłychanie ciekawe. Jedna z brygad 3. dywizji kanadyjskiej przy pomocy radiotelegramu donosi o stratce 45 oficerów i 1000 żołnierzy w zabitych i rannych.

Na południe od strumienia Omignon ataki nieprzyjacielskie rozpoczęły się o godz. 8 minut 30 z raną. W dziedzinie obrony wojsko nasze odpaliło wszyskie ataki nieprzyjacielskie, podejmowane kilkakrotnie w ciągu dnia, aż do wieczora. Na zachód od St. Quentin zamierzone ataki nieprzyjaciela wcale nie rozwinięły się wskutek działania naszego ognia obronnego.

Po obu stronach Urvillers, po krótkim przygotowaniu ogniem, wywiązały się ataki czećcowe nieprzyjaciela, które odparły całkowicie, przy czym nie-

przyjaciel pozostawił w naszych relach wiele żołnierzy.

Na zachód od Suppe wzrosły większe liczby żołnierzy podczas miejscowych walk pod góra Czarnownic. Ogień artylerii siegał terenu górzystego na zachód od Suppe.

W Szampannie nieprzyjacielskie ataki w gesto po sobie następujących kolumnach rozpoczęły się o godzinie 6 z raną po przygotowaniu ogniem do najwidzieszego napastu. Główny nacisk nieprzyjaciela był pomiędzy Somme-Py i Ardeuil. Pod wieczór silne nieprzyjacielskie eskadry lotnicze wniesły się do walki piechoty. Odparliśmy nieprzyjaciela, który pojawił się na samochodach pancernych szturmował w kierunku na południe-zachód od Apremont. Na wschód od Apremont w godzinach przedpołudniowych doszło po kilkakrotnie do parnych atakach tanków do włamania się Amerykan w kierunku na Exemont. Przeciwatakem wyrzuciliśmy nieprzyjaciela do jego stanowisk wyjściowych. Skoncentrowany ogień artylerii zniszczył cofającego się nieprzyjaciela. Jednocześnie odebrano Apremont, które już kilkakrotnie zmieniało właściciela. Pomiędzy Cierges i Brieulle Amerykanie w znacznej sile atakowali, zaczawszy od godz. 6 z raną, kilkakrotnie nasze linie. Czwarty atak, przedsięwzięty po południu na nasze stanowiska na południowym krańcu lasu pod Cumel, zatańał się z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela w naszym skoncentrowanym ogniu artylerii i karabinów maszynowych. Tak samo zrestą zatańała się pozostała natarcia pod Cierges i Brieulle. 3 batalion 150. pułku piechoty, który w dniu 28 z. m. odrzucił 10 ataków nieprzyjacielskich, odparował wcześniej dwa nieprzyjacielskie ataki częściowe i zniszczył 10 tanków.

## Walki w dolinie Py.

(wtb.) Walki w odcinku St. Maria-a-Py do Somme. Po obu stronach prowadzono z nabywającą ujemną charakterystyką. Przeważającymi siłami przeciwnika wykonane uderzenia zwracały się głównie na dolinę Py i przeciwko t. zw. wyżynie Heleny. Po silem przygotowaniu ogniem, które rozpoczęło się w nocy na 28 września i o godz. 6 min. 30 przed południem wzrosło do największego ognia huraganowego, usiłował Francuz przekroczyć rzekę Py. Znowu liczne tanki stawiały piechotę szturmującą w gesty falach. O działalność niemieckich obrońców rozbili się kilkakrotnie ataki nieprzyjaciela, który poniosł ciężkie straty. Potem wyżeły swoje nerwy walcząc w tym odcinku wojska niemieckie i nietypko piekło, jakie sprawiła wola zniszczenia nieprzyjaciela, dowodzi bohaterskiej obrony. W świętem natarciu na jednym miejscu udało się własna linie posunać o 300 metrów naprzód. Energetycznym ruchem tuż po pionierów zabrało dwa karabiny maszynowe i 23 jeńców. Załoga tanku pozostała postrzeliona przez nieprzyjaciela, musiał poddać się 3 szturmującym strzelcom. Mimo niepowodzeń w ciągu przed południem nieprzyjacielski ponawał po południu swoje ataki z dzikim uporem. I tym razem nie miał powodzenia. Wzorowa zgodna czynność wszelkiej bronii, wzmocona ofiarą poświęceniem się każdego pojedynczego, nie dopuściła do wykonania planowanego przetamania, które krwawo się rozbito. Mniejsze oddziały, chwilami prawie zupełnie otoczone przez nieprzyjacielskie wojska szturmujące, poświeciły się do ostatniego chwytu, aby się też przebiły. Podziwu godna była artyleria. Chociaż przez 12 godzin nieprzerwanie stawała pod masowym ogniem nieprzyjacielskich armat, wysyłała geste snopy ognia na poza tankami szturmujących Francuzów i ułatwiała piechocie jej ciężką pracę.

## W ciągu października wyjawiły się na zachodzie.

Z nad granicy francuskiej donoszą: „Homme Libre” podaje: Prezydent minister Clemenceau gotów jest mówić na tajemnym posiedzeniu przy końcu października o położeniu militarnego. Clemenceau sedzi, że do tego czasu ofensywa Focha dojdzie do stadyum, w którym położenie będzie można oceniać spokojniej. O możliwościach pokoju dla Francji Clemenceau wenie będzie wspominał.

## Tajemne czasy przygotowania we Francji.

Z nad granicy francuskiej donoszą: Linie kolejowe w południowej Francji zastanowione zostały w połowie zeszłego tygodnia dla przymiernego ruchu przenośowego. Granica szwajcarska i włoska zostały zamknięte.

## Zamordowanie 6 oficerów Polaków przez bolszewików.

Jak donoszą z Kopenhaga po zajęciu Orenburga przez Czechosłowaków i przez kozaków generała Dutowa wyszło na jaw, że za odmowienie branięcia udziału w walce przeciwko kozakom po stronie bolszewickiej, motywowane neutralnością Polaków wobec wojny domowej rosyjskiej, orenburski siedziba rozmieszczała pieczę oficerów i Polaków: Kalksteina, Kożłowskiego, Sialeckiego, Zeberta i Zaikowskiego.

## Bombardowanie Zeebrügge i Ostendy.

Do „Lokalanz” donoszą, że w nocy na 30 września Zeebrügge i Ostende ostrzelane były gwałto-

wie od strony morza przez okręty wojenne. Niemcy odpowiadali na ogień, który trwał od godz. 2½ do 5.

### Nad Jordanem i Wardarem.

Na froncie palestyńskim rozwijają się wypadki z szybkością, tembardziej zdumiewającą, że dotychczasowe operacje były niezmiernie powolne. Anglicy wykonali manewr okalający na wielką skalę i jednym śmiały rzutem rozbili tureckie pozycje. Armia turecka została z trzech stron otoczona i ucieka jedyną drogą, jaką jej pozostała, ku wschodowi, gdzie może znaleźć pewne oparcie wzdłuż linii kolejowej, łączącej Damaszek z świętymi miastami Arabii, Mekką i Medyną. Liczba jenców świadczy, że tylko część Turków zdążyła ujść pogoni i że w obecnej chwili ich armia nie jest zdolna do skutecznego oporu. Jeżeli szybka pomoc nie zdąży z innych frontów, nietylko Palestyna, ale Syrya wpadnie w ręce Anglików i nastąpi koniec panowania tureckiego nad Arabami.

Aż do ostatniej ofensywy front palestyński biegł w odległości 40–40 klm. na północ od Jerozolimy, 10 do 15 klm. na południe od Nablus (starożytne Schem), ważnego punktu węzlowego kolei, łączącej brzegi morskie z Syrią. Przez niewyjaśniony dodatko dobrze manewr, Anglicy szerokim kołem obeszli Nablus od zachodu i znaleźli się zupełnie niespodziewanie na tyłach tureckich pozycji. Należy chyba przypuszczać, że jakiś korpus angielski wyładował gdzieś w okolicach Cezarei i stamtąd uderzył na Turków. W każdym razie skutek był piorunujący; od razu runął front turecki i w przeciągu tygodnia cała północna Palestyna i znaczna część południowej Galilei została opanowana przez Anglików. Dalej na północ i na zachód od jeziora tyberiadzkiego niema już w ogóle wojsk tureckich i jazda angielska operuje tam zupełnie swobodnie i dotarła już do południowych stoków Libanu. Rozbita armia turecka cofa się w kierunku północnym ku Damaszkowi, szarpała od wschodu przez liczne oddziały Arabów, którzy linię kolejową do Meki już przecięli.

Następstwem tych wszystkich wypadków może być utraata Syrii, co będzie dla Turcji dotkliwym ciosem moralnym i ekonomicznym. Będzie to także stanowiąca klęską kalfitu i koniec zwierzchnictwa sultana nad światem mahometaniskim.

Na froncie bałkańskim przełamanie frontu bułgarskiego okazało się donioslejszym, niż z początku można było przypuszczać. Bułgarzy cofają się na całe przestrzeń od jeziora Doiran do jeziora Ochrydy, a przednie straże sprzymierzonych wkroczyły już do Prilepu, położonego w odległości 40 klm. od dawnych bułgarsko-niemieckich pozycji. Nad Wardarem Grecy Serbowie i Anglii podchodzą już do Veles (Koprilis), skąd się już zaczyna otwarta droga do stolic Macedonii Skopje-Uesküp. Gdyby Bułgarzy nie zdążeli powstrzymać przeciwników, ich armia mogłaby łatwo rozlać się na dwie połowy, z których tylko wschodnia byłaby w stanie utrzymać kontakt ze swoimi podstawowymi operacyjnymi: skrzydło zachodnie, które się trzyma na Babuna-Płanina i jest już od strony Wardaru flankowane przez prace szybko naprzód siły nieprzyjacielskie, musiałoby szukać schronienia w bezdrożnych górach pogranicza macedońsko-albańskiego, gdzie prawdą znalazły zarazem oparcie o austriackie linie etapowe.

Dodać trzeba, że właściwa Bułgaria nie jest dość czas zagrożona, a cały wysiłek koalicji jest skierowany ku granicy dawnej Serbii w nadziei wywołania w tym kraju jakichś zbrojnych ruchów. Ale osiągnięcie tego celu jest potoczone z olbrzymimi trudnościami, zwłaszcza wobec spóźnionej pory i szybko nastęjącej w tych stronach zimy. Gdy śniegi pokryją wyżyny macedońskie, operacje wojenne w tych górskich bezdrożach natrafią na przeszkody, prawie nieprzebyte. Musi się więc spieszyć armia sprzymierzonych, jeżeli chce osiągnąć poważniejsze i trwałsze rezultaty swej najnowszej akcji.

### Sprawozdanie niemieckie.

(w.t.b.) Główna kwatera, 2 października. Wojna na zachodzie. We Flandrii, po obu stronach w Szampanii odparliśmy gwałtowne ataki nieprzyjaciela w spokojnych odcinkach frontu. W St. Quentin, na północ-zachód od Reims i na zachód od Argonów cofnęliśmy części wysuniętych linii na tylnie pozycje.

Armia Rupprechta. Na północ od Staden wzięliśmy przy odparciu nieprzyjacielskich ataków około 100 jenców. Po obu stronach dróg, wiodących z Ypern na Roeselare - Menin, atakował nieprzyjaciel kilka razy bezskutecznie. W Ledegen usiadł się. W kontrataku odbraliśmy wschodnia część miejscowości z powrotem. Na północ od Menin odznaczył się saski pułk grenadierów nr. 100 pod dowództwem nadporucznika v. Egedi. Także dziennie pokazał się 132 pułk piechoty pod dowództwem majora Panse w ostatnich walkach. Nieprzyjacielskie ataki na południe od La Bassee zostały odparte.

Piąty dzień bitwy pod Cambrai zakończył się znowu zupełnym niepowodzeniem dla przeciwnika. Na północ od Sanecourt odparły śląskie i kurhesskie pułki osiem razy napór nieprzyjaciela. Dalej na południe posuwał się nieprzyjaciel prześcielowo poza Abancourt-Bantigny i na południe od Blecourt.

1 Cuville Nasze kontrataki, w których odznaczyły się znowu 55. pułk rez. piechoty, odrzuciły nieprzyjaciela poza Abancourt i Bantigny wstecz i oswobodziły walecznych wyrtemberskich obronców w Blecourt z osiączenia przez przeciwnika. Pod i na południe od Cambrai unicestwiły pułki dziedziny dywizji piechoty marynarki, jako też szlęwicko-holsztyńskie pułki napór nieprzyjaciela. Rumilly pozostało w reku nieprzyjaciela.

Armia Böhna. Pomiędzy Le Catelet a Oise biegł nasz front od onegdaiszej nocy na wschód obok St. Quentin ku Berthenecourt nad Oise. Przeciwko odcinkom Elstres, Joncourt-Lesdin rozwinały się w ciągu dnia gwałtowne ataki nieprzyjacielskie. Po obu stronach Sequehart wtargnął nieprzyjacielski Kontrataki wschodnio-pruskich i poznanskich batalionów pod osobistem dowództwem komendanta dywizji, generała v. der Chevateri, odrzuciły go znowu wstecz. St. Quentin, w którym stały wczoraj tylko oddziały wywiadowcze, zostało przez nieprzyjaciela obsadzone.

Armia niemieckiego następcy tronu. Utarczki torpoczone pomiędzy Alletta a Aisne.

Na północ-zachód od Reims cofnęliśmy nasze wojska z nad Vesle na tylnie pozycje. Nieprzyjacielski postąpił słabimi oddziałami wieczorem za nam na linie Vantelav-Viller-Vranqueux.

W Szampanii podjął Francuz znowu swoje ataki jednolite. Przed południem kierowały się one przeciwko frontowi St. Marie a Py aż pod Monthois, a w ciągu dnia przeciwko naszym liniom aż pod Somme Py i Aure. Jego ataki złamały się. Lokalne miejsca włamania zostały po większej części w kontrataku znowu oczyszczone. Obok stojących od poczatku bitwy na froncie pruskich i bawarskich dywizji odznaczyły się wczoraj nadzwyczaj 406. pułk piechoty. Onegdaj w nocy zajęta świeżo po obu brzegach Aisny pozycja biegnie od Monthois i Challerange przez las Antry na północ od Binardville i poprzez las Argonki ku Apremont. Przednie wojska odparły przed naszym frontem kilkakrotnie ataki nieprzyjacielskie.

Armia Galicji. W lokalnych przedsięwzięciach wyparliśmy Amerykanów z lasu Ogoni i przyległych linii.

Zestrzeliliśmy wczoraj 27 nieprzyjacielskich samolotów i 3 balony na uwiegi. Kapitan Schleich odniósł swoje 35., wicefeldfebel May swoje 30. zwycięstwo powietrzne.

Pierwszy generalny kwaterymistrz Ludendorff.

### Sprawozdanie angielskie.

(w.t.b.) Z 29 września wieczorem: O świcie rozpoczęła się skutecznie walka na południu i w pobliżu St. Quentin, która rozciągnęła się na front o długości 50 mil angielskich, od miasta aż do rzeki Sensee na północ od Cambrai. Na naszem skrajem skrzydle prawem 20. korpus o godz. 5 min. 50 atakował po przeciw kanal Szeldy przed Bellenglise. Dywizja 46., zaopatriona w pływaki, mały, materiał do budowy mostów i łodzi, szturmowała pod ochroną skupionego ognia artylerii i karabinów maszynowych główne stanowiska obronne Hindenburga wzdłuż wschodniego brzegu kanatu biegących. Bez względu na głębokość wody, szerokość kanatu i siły nieprzyjacielskiej obrony, obejmującej wieś Bellenglise, liczne ganki i zaprawienia betonowe, udało się wojskom tej dywizji zająć całą pozycję niemiecką, jaką była przed nim.

(w.t.b.) Z 30 września po południu: W naszych walkach wczorajszych na północ od St. Quentin zebrała 46. dywizja z samego północnego Midlandt 4000 jenców i zdobyła 40 armat. W tym odcinku pomiędzy Amerykańskie, australijskie i angielskie wojska były aż do późnego wieczora zawiłane w walce, zdobyły mimo silnego oporu na przestrzeni i zabrali wiele jenców. Nieprzyjacielskie kontrataki pod Bony i Villers-Guislain późno po południu miały ten skutek, że nasze wojska wyparte zostały na zachodni brzeg tych wsi. Na innych miejscach zarządziliśmy nasze zdobycze, a na północ od Gonnelieu w literunku na les Rues des Vignes w ciągu wieczora zrobiliśmy dalsze postępy. I na lewym skrzydle frontu walczono wczoraj po południu zaciekle, nasze wojska wysunięte, które zajęły Aubencheul-au-Bac i dotarły do Arleia, były zmuszone z tych wsi się wyciąć. Na zachód i północ-zachód od Cambrai niezdolny był nieprzyjacielski powstrzymać posuwania się naszych wojsk, których oddziały wysunięte skrywając drogę Arras-Cambrai i Bapaume-Cambrai osiągnęły i dotarły do północnych przedmieść tego miasta. Nieprzyjacieli zadano przy odparciu energicznych kontrataków ciężkie straty na tym odcinku. W nocy spadł ulewny deszcz, powietrze jest jeszcze burzliwe.

Z Państrem. Z 30 września: Wielka siła zbrojna Turków kapitulowała pod Cycą na południe od Amman, Donoszą, że chodzi o 10 000 chłopów.

— Zatwierdzenie polskiego premiera. Od rządu niemieckiego nadeszło już zatwierdzenie nominacji Kucharskiego na prezesa ministrów. Odpowiedź od rządu austriackiego oczekiwana jest lada dzień.

### Narady z przywódcami partii.

W Berlinie toczą się narady pomiędzy wicekanclerzem Payerem a przywódcami wszystkich partii parlamentu. Wicekanclerz wypytywał poszczególnych posłów, jak sobie partie wystawiają spółparlamentaryzowanie rządu, czy w formie gabinetu koalicyjnego, składającego się z członków wszystkich partii, czy też tylko z członków partii większości. Prawica (konserwatyści). Polacy i niezawiściści socjalisci odmówili współpracy w rządach. Nowy rząd ma więc być utworzony tylko z członków partii większości. Parlamentaryzacja nie ma się atoli ograniczać li tylko na rząd Rzeszy, ale również i na rząd pruski. Z tego powodu także wszyscy ministrowie pruscy stawili swoje teki cesarzowi do dyspozycji. — Jako kandydat na kanclerza wymieniają gazety niemieckie pomiędzy innymi generała-gubernatora warszawskiego Bessiera. — Partie większości zgadzają się na wspólny program akcji, który jest bardzo zbliżony do ogłoszonego programu socjalistów. Tylko w niektórych punktach nastąpiła zmiana.

### Równe prawo wyborcze w komisji Izby panów przyjęte.

Na wtorkowem posiedzeniu komisji pruskiej Izby panów zgadzono się na równe, powszechnie, tajne prawo wyborcze wedle przedłożenia rządowego z dodatkowym głosem dla wyborców od 40. roku życia.

### Uchwała konserwatystów.

Frakcja konserwatywna parlamentu postanowiła na posiedzeniu śródotowem w myśl cesarskiego orzeczenia z 30 września, z poświeceniem własnych przekonań, brać udział w nowym rządzie, którego zadaniem jest zgromadzić wszystkie siły w jednolity front, celem honorowego zakończenia wojny.

### Narada w Berlinie.

Ces. Mośc cesarz i generał-feldmarszałek Hindenburg przybyli w środę po południu do Berlinu. O godz. 6 wieczorem odbyła się pod przewodnictwem cesarza i króla narada, w której brali udział: kanclerz hr. Hertling, generał-feldmarszałek Hindenburg, książę Maks badenski, wicekanclerz Payer, wiceprezydent ministrow dr. Friedberg, szef cywilnego gabinetu Berg i kilku sekretarzy stanu.

### Zwołanie parlamentu niemieckiego.

Na mocy uchwały konwentu seniorów zostanie parlament niemiecki zwołany na 8., najpóźniej 9. października.

### Powód ustąpienia Hindzegego.

Do »Pester Loyde« donoszą ze sfer dyplomatycznych, iż dynijski sekretarz dla spraw zagranicznych Hindzegego spowodowana została ostatnim wypadkiem w Bułgarii. Zarzucano mu bowiem, że nie był odpowiednio poinformowany o usposobieniu politycznemu w Bułgarii i o pradach tam nurtujących.

### Sfałszowana odezwa.

W ostatnich dniach wywołała w Niemczech silne wrażenie odezwa, rozszerzana licznie zwisząca w Monachium i w innych miastach, a mająca za hasło słowa: »Prusacy! w góry serca!« Odezwa ta miał wydać rzekomo związek pruski. Treść odezwy było wymyślanie na Bawarczyków i na wojska bawarskie, oraz zarzucanie im zdrady.

W sprawie tej »Münch. Nachr.« zwróciły się o wyjaśnienia do przewodniczącego Związku pruskiego, a ten kategorycznie stwierdził, że odezwa jest fałszowana. To oświadczenie obniża naturalnie do właściwej wartości treść odezwy, ale ich powojewienie się świadczy wzmownie o zabiegach, aby poróżnić Bawaryę i Prusy.

### Drugi transport złota z Rosji.

Buero Wolfta dowiaduje się, iż drugi transport złota z Rosji doszedł granicy i został przez urzędników banku Rzeszy przejęty.

### Z parlamentu austriackiego.

Parlament austriacki podjął w środę swoje prace. Prezes ministrow Hüsserek poruszył w swej przemowie wypadki w Bułgarii, wskutek czego położenie stało się poważne, ale nie krytyczne. Odpowiednie kroki zostały przedsięwzięte w porozumieniu z Niemcami. Przymerze z Niemcami pozostanie i nadal niezruszona. Jedna z najważniejszych spraw — wywołał prezes ministrow dalej — jest sprawą polską. Dzisiaj już powstało państwo polskie na podstawie proklamacji dwóch cesarzy z 6 listopada 1916. Jego samodzielna reprezentacja prowadzi z równemi prawami układy z przedstawicielami mocarstw centralnych. Jak Polska chce się na wewnętrz urządzić, to zależy od jej własnej woli. Bezwarunkowo uznajemy prawo Polski do samostanowienia o sobie, ale żadny, aby było ono ustanowione z drugiej strony również wiele skoro wypadnie w myśl dla nas korzystnej.

## Niepokojące wieści.

Z Rosji nadchodzą coraz bardziej niepokojące wieści. Burzą się kolejarze, żądałcy prawa samostanowienia i dostawy żywności, burzą się ludność wiejska i miejska w wielu okolicach blisko Moskwy, rabując pocagi ze zbożem; szerzy się powszechny rozkład, ale o obaleniu rządów bolszewickich mowy być na razie nie może, jakkolwiek tu i ówdzie ludność rozpoczęła „sowiety”, stosując do nich członków sądy doraźne. Oplotający się na „czerwonej armii” bolszewicy oskarżają o wszystko swych przeciwników, socjalistów umiarkowanych, i podlegają clemne masy przeciwko burżuazi. Żyje się, jak na wulkanie.

### Wieły książęta rosyjscy.

Organ Watykanu „Osservatore Romano”, pisze: Papież otrzymał od rządu rosyjskiego wiadomość, że wydano rozkaz, by wszystkich wielkich książąt wysłać na Krym.

### Rząd syberyjski w Omsku.

Rząd syberyjski obrał Omsk za rezydencję swoją. Zamieszkał tam ks. Lwow, generał Aleksiejew, Awksentjew i cały szereg innych wybitnych przeciwwałutowców. Poza tem znajdują się tam komitety centralne: białej gwardii, socjalistów prawicowych i monarchistów.

### Koniec bolszewizmu na Syberii.

Z Moskwy donoszą do „Express Korespondenzen”: Według otrzymanych tu wiadomości, przeciwrewolucjonisi, działając w porozumieniu ze sprzymierzeńcami, usuwają na Syberii już resztki panowania bolszewickiego. Od Władywostoku do Samary zniszczone wszelkie rozporządzenia, wydane przez władze bolszewickie.

Ogłoszono za ostateczne zniszczenie wywłaszczenie gruntów i domów i przyznano ich właścicielom wszystkie prawa dawnejsze. Banki wznowili działalność dawnejszą i posiadają dostateczne zabezpieczenie dla depozytów, ogłoszono bowiem też za nieistniejące wszelkie ograniczenia pod tym względem.

### Sprawa królewicza rumuńskiego.

Na ponowne zapytanie w parlamencie rumuńskim w sprawie małżeństwa następcy tronu Karola, prezes ministrów Marghiloman odpowiedział, co następuje: Sprawa ta ma jaknajwiększe znaczenie dla przyszłości i rozwoju kraju. Z tej też przyczyny należy żądać zwolnienia rady koronnej, na której dziś lub w najbliższej przyszłości czynniki odpowiedzialne wypowiadają swoje zdanie i podpisem swoim stwierdzają odpowiedzialność za swoje poglądy. Większość tych czynników przyłączy się prawdopodobnie do rozwiązania zaproponowanego przez rząd. Rozwiązanie to musi nastąpić w jaknajszyszym czasie, gdyż wszelka zwłoka działa szkodliwie.

Cała Izba, nie wyłączając opozycji, przyjęła oświadczenie to oznakami ożywionego zadowolenia.

### Niepewna sytuacja w Bułgarii.

„Lokalzelger” pisze: Dotąd nic jeszcze pełnego niewiadomo, czy Bułgaria odpadnie od państwa centralnych, czy też się przy nich utrzyma. Zapewniają tylko ponownie, że nie przyczyny militarnie spowodowały odmowe posłuszeństwa ze strony części armii bułgarskiej, lecz walki polityczne pomiędzy partyami w kraju, które przeniosły się do armii, a dalej idee bolszewickie, które znalazły wstęp do Bułgarii i które w związku z celową propagandą ze strony koalicji, podkopali zwartość frontu. Wrogie przymierzu żywioły w kraju potrafili warunki te wykorzystać rzecznie dla celów swoich. W umysłach powstawało przez rozsławianie tendencjonalnych pogłosek coraz większe zamieszanie.

Wszystkie te przyczyny wzięte razem sprawiły, że wstrętniota została sila oporu tych nawet części armii, które dotąd uchodziły za pewne.

### Z sejmu bułgarskiego.

(wib.) Sofia, 30 września. Po odczytaniu mowy od tronu zaproponował prezes ministrów Mallinow odroczenie obrad do piątku, na co się zgodzono.

### Z frontu macedońskiego.

(wib.) Sofia, 30 września. (Urzedowo) W myśl zawartego zawieszenia broni, które poczyna dziś obowiązywać, zaprzestano militarnych operacji.

### Turcja wierna przymierzu.

W Carygrodzie odbyła się pod naciskiem wydarzeń bułgarskich ważna narada ministrów, na której postanowiono pozostać w każdym razie i na wszelki wypadek wierną sojuszowi z mocarstwami centralnymi. Turcja za żadną cenę nie sprzeciwierzy się swym zobowiązaniom, jakie przejęła wobec Europy środkowej, bo wychodzi z założenia, iż jedynie po stronie i przy pomocy państw środkowo-europejskich można będzie urzeczywistnić państwowie i ekonomiczne ideały tureckie.

### Osobna konferencja ententy.

W „Petit Parisien” piszą, że dnia 30 września odbyła się w Paryżu osobna konferencja wspólna reprezentantów koalicji. Miedzy innymi uczestniczyli w niej także przedstawiciele Włoch. Narady poświęcone zostały wyłącznie położeniu, wytwarzonemu wypadkami w Bułgarii.

### Budżet wojskowy Stanów Zjed.

Koszta wojenne Ameryki wzrosły tak ogromnie, że wątpliwem jest, aby nowe prawa o podatku dochodowym, rozważane obecnie w kongresie Stanów Zjednoczonych mogły wyrobić wydatki. Ogółem potrzeby finansowe Stanów Zjednoczonych na bieżący rok finansowy dojdą sumy 6 000 milionów funt. sterl. (120 miliardów marek), z czego naczelnik sztabu armii amerykańskiej, generał March, żąda na potrzeby wojska, 1 400 milionów funtów sterlingów.

Można by zmniejszyć sumę wydatków przez ograniczenie zaliczek, wydawanych sprzymierzeńcom. Zdaje się jednak, że do tego nie dojdzie, gdyż zaliczki te uważa się za lepszą lokatę, niż wydanie takiej samej sumy na potrzeby amerykańskie. To też suma zaliczek niewielko nie zmniejszy się, lecz zapewne wzrośnie jeszcze bardziej.

### Z bliska i z daleka.

— O zaciąganie zwolnionych w czasie pokoju inwalidów wojskowych. Myślę, jest mniemanie, iż kobiety zwolnione w czasie pokoju jako niezdolni do służby byli wojskowi nie mogli być teraz zaciągani do wojska. Prawo z dnia 14 września 1915 r. przewiduje ponowny przegląd inwalidów w celu ich zaciągnięcia. Zresztą nigdy nie było to prawne zakazane. Wymienione prawo pozwala również na skierowanie na nowo zwolnionych z powodu niezdolności do służby osobników. Jedynie inwalidzi wojskowi pobierający rentę 50 proc. lub większą nie mogą być zaciągani bez własnego zezwolenia.

— W sprawie naklejania znaczków pocztowych słychać często skargi, że klej jest lichy i znaczki nieraz nie chcą się trzymać mocno papieru na kopercie lub pocztówce. Wobec tego zauważa się, że jak wiele innych rzeczy teraz w czasie wojny jest niezbyt dobrych, tak też ma się rzecz z owym klejem do nalepiania znaczków. Wobec tego zaleca się zwiędzanie klejem pokrytą stronę znaczków tyl-

ko lekko, aby łatwiej było kleić przy tej czynności zetrzeć, gdyż wtedy znaczki mocniej się przykleją do papieru.

— Cena pokrzyw. Ministerstwo wojny ogłasza: Cena za 10 kg suszonych łodyg pokrzywy podwyższona została do 4 mk. Dzikie rosnące pokrzywy daje doskonaly surowiec do wyrobu bielizny, ubrań i nici. Dlatego niechaj zbiura każdy, za płata następuje zaraz po dostarczeniu. Pozatem za każde 10 kg dostarczone meżem zaufania w „Nessel-Anbaugesellschaft” m. b. H. Berlin, Dorotheenstr. 76 do 77, do wydziałów prowincyjnych, dodany będzie gratis mały motek nici.

— Niemiecki papier listowy. Jeżcom niemieckim we Francji nie pozwalały władze francuskie piisać na papierze listowym nadawianym z Niemiec. Wogóle władze francuskie nie doreczają Niemcom ani nadawianego z Niemiec papieru listowego, ani zeszytów, ani notesów. Z tej przyczyny wyszło w Niemczech rozporządzenie, aby przedmiotów powyższych nie wysyłano do Francji.

— Koźle. („Rzeczywisty”). W Twardawie skradli dwa złodzieje pełnemu gospodarzowi wieprza, którego zaraz zabili, a z mięsem udali się do Naczysławic, skąd zamierzali je wysłać do obwodu przemysłowego. Na dworcu w Koźlu przetrzymano złodziei, którym mięso odebrane, a sprawców samych osadzono w więzieniu. Jeden z aresztowanych był już 18 razy karany.

— Różne. Świętokradztwo niesłychane pełnione w Moskwie. Największa świętość miasta, słynny obraz Matki Boskiej Kazanńskiej, którego ozdoby posiadały nieocenioną wartość, został podczas nabożeństwa gwałtem porwany kapelanowi, którego ciężko zraniono strzałami z rewolweru. Świętokradzcy udało się w ogólnym popłochu uciec ze zdobyczą. Władze starają się wszelkimi silami o jego wykrycie.

### 8000 marek jedna sekunda.

Zjedzamy w wieku miliardów. Wojna światowa swoimi olbrzymimi rozmiarami sprawdziła zupełnie przesunięcie pojęć takie i w dzisiejsze lata. Można powiedzieć prawie to zdzielenie. Poszczególnie dla wielkich cyfr znaczenie się zmniejszyło. Dawniej, miliardem pełny respekt wobec miliona, obecnie nie mamy go i dla miliardów. A przede wszystkim to znaczy tysiąc milionów.

Obrzędna ta cyfra stojąca w polu wojsk miliardowe sumy zaciągniętych pożyczek wojskowych, wysokość kosztów wojny i t. p. fakty sprawdziły zmniejszenie naszego pozzanowania dla wielkich nawet liczb.

Gdy się czyta, że ogólna suma kosztów wojny za ubiegły cztery lata wynosi 650 do 700 miliardów, to nie należy się dziwić, że cyfra ta nie wpływa nam obecnie tak jak dawniej.

W ciągu wiec jednego miesiąca a więc w 31 dniach wynosi koszt wojenne obu pracowników 21,1 miliarda. To znaczy w milionach wypisanych pełnom cyframi 21.100.000.000.

Wieczny wyrastu może nabierać ta cyfra, jeżeli ją rozdzielimy na mniejsze okresy czasu. Okazuje się wtedy, że koszta wojenne wszystkich państw w ciągu jednego dnia wynosi 703 miliony marek, w ciągu jednej godziny 29 milionów 300 tysięcy marek, na minutę 488 300 marek a na sekundę 8 140 marek. Innego słowy obrót wałkowów sekundowej konstuuje państwa walesujące ponad 8 tysięcy marek.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Pełczyński w tym tomo. — Nakładem „Nowin Raciborskich” w Raciborzu. — Drukarnia „Kutnia”. sp. wydawn. z ogr. odp. w Bytomiu.

Oppler, dentystka  
Racibórz, ulica Odrzańska 2  
wykonuje sztuczne zęby, plomby  
po dawnych tanich cenach.  
Liczę tutaj członków kasy choroge.  
Mówiąc po polsku.

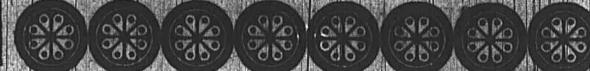
Sztuczne zęby, plomby  
i. t. t. towar pokojowy.  
Dentysta Klink - Racibórz  
Zborowitzer 5, II.  
naprzeciw landratury - winiaria Glusy.  
Mówiąc po polsku



Zdrowie jest  
największym skarbem!  
Polecam wszelkie  
artykuły potrzebne  
do leczenia chorych.

Dla rolników nad polecam  
wszelkie leki, potrzebne  
w gospodarstwie dla bydła,  
koni, krow, świń itp.,  
gdzie mam własne labo-  
ratorium.

O inakowej paperze proszę  
w drogę ORLA - Racibórz,  
Wielkie Przedmieście 11.  
Telefon 282.



### Ważne dla hodowli koni!

Do zawierania ubezpieczeń klejnych rozpol-  
owanych (na życzenie większość sklepów i druk-  
arni z powodu kolek) i do ubezpieczenia bydła ka-  
kiego rodzaju polecam się.

Miejsca Piast - W. von-Vischermann-Gesellschaft a. G.  
w Kolonii - z tego rolinczą dla Śląskiego, zatrudnia

Blizarych szwagorów udziału  
Subdirektora w Wrocławiu, Arletiuszstrasse 23  
i nizej podaną panowie:

W. von-Rathenow, Weidenstrasse 6.  
Poniedziałek Piotr Zaremba, Bławików.  
Alfr. Bernhard, Główczyce.  
Zawiadowca stacyjny Leonik, Nad.

### Książki do nabożeństwa

w jak największym wyborze  
polecaja

„Nowiny Raciborskie”  
Racibórz - Ratibor.

# GOŚĆ ŚWIĄTECZNY.

Bezplatny dodatek.

## Na niedzielę XX. po Zielonych Świątkach.

### LEKCJA

z listu św. Pawła do Efezów rozdz. V, wiersz 15–21.

Bracia! Patrzciec tedy, abyście ostrożnie chodzili: nie jako nierożumni, ale jako mądrzy, czas okupując, gdyż dni zle są. A przetoż nie bądźcie nierożadnymi, ale rozumiejącym, która jest wola Boga. A nie upijacie się winem, w którym jest nieczystość, ale bądźcie napelnieni Duchem świętym, rozmawiając sobie w psalmach i pieśniach i w śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu. Dzielając zawsze za wszystko w imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Bogu i Ojcu, będąc poddanymi jedni drugim w bojaźni Chrystusowej.

### EWANGELIA

u św. Jana rozdział IV, wiersz 46–53.

Onego czasu był niejaki królik, którego syn chował w Kafarnum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego, i prosił Go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego: bo pocynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie wierzyce, nie wieźcie. Rzekł do Niego królik: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twoj żywy jest. Uwierzył człowiek mowiec, która mu powiedział Jezus, i poszedł. A gdy już zstępował, zabezpieczał mu ludzcy, i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godzinę, której mu się polepszyło. I rzekli mu, iż wezora o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż to ota godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I uwierzył sam i wszyscy dom jego.

### NAUKA

Dnia pewnego, a było to w samych początkach publicznego życia Zbawiciela świata, wysoki urzędnik królewski, zamieszkujący w Kafarnaum, miał syna swego, złożonego śmiertelną chorobą. Znał on Jezusa: jedynie z opowiadani; słyszał o Jego potędze i cudach, nie wierzył wszakże w Jego Boskość. Aby uwierzyć — chciał poprzednio widzieć. Tymczasem syn jego powoli umierał. Przywołano najlepszych lekarzy, próbowały rozmaitych środków — wszystko nadaremnie. Co począć w tych warunkach? Nagle przychodzi mu na myśl: Ach! gdyby Jezus zechciał go odwiedzić, może uzdrowiły go swoja obecność? Dowiedziały się zatem o miejscowości, w której natenczas Chrystus Pan nauczał, spieszysy do Niego i prosi, „aby zstąpił a uzdrowił syna jego, bo pocynał umierać” (Jan IV, 47). Ale Jezus, odgadłszy jego nie wierność i brak prawdziwej wiary, czym mu wymówki: „Jeśli znaków i cudów nie wierzyce, nie wieźcie” (Jan IV, 48). Ta wynówka w zupełności była zasłużona. Nasz królik jednakże nie zraża się na wezwanie,

lecz, cały oddany swej bolesći i nie zdając sobie sprawy ze słów Chrystusowych, ponownie z pokora żałował: „Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój” (Jan IV, 49). Dosyć potężny, by go uzdrowić, można nie bedzieś miał mocy, gdy skona, życia mu przywrócić.

Pomimo tej nieufności, Jezus pozwolił się wzruszyć gorącą prośbą zbolełego ojca i litując się nad jego niedolą, powiedział do niego: „Idź, syn (wóz) żywy jest” (Jan IV, 50).

Ponieważ jednakże wiara jest niezbędnym warunkiem, aby na dobrodziejstwa Boga mózg sobie zasłużyć, stroskany ojciec otrzymał tę łaskę: „Uwierzył człowiek mowiec, która mu powiedział Jezus, i szedł” (Jan IV, 50). Uwierzył, że syn jego powrócił do zdrowia i że Ten, kto mu je przywrócił jest Wszelkopotężnym Panem.

A gdy zbliżał się do domu swojego, „zabezpieczał mu ludzcy, i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje” (Jan IV, 51). Chciać się zas z dokładnie dowiedzieć, o której właściwie godzinie syn jego wyzdrowiwał, pożądał o to pytać swoje sługi i przekonał się z ich odpowiedzi, że stało się to wiele samej chwili, w której mu rzekli Jezus: Syn twój żyje” (Jan IV, 53).

Oùd nie mógł być bardziej jawnym i przekonywającym! Zatem Ten, kto posiadał władzę rozkazywania przyrodzie i czynił ją sobie posłuszną, musiał być Chrystusem — Synem prawdziwego Boga!

To też król, uwierzył sam, i wszyscy dom jego” (Jan IV, 53), czytamy w Ewangeli dzisiejszej, to jest, nie tylko on sam, lecz i jego rodzina wraz z domownikami. Wszyscy oni, cudownie nawróceni i przejęci wdzięcznością, stali się gorliwymi wyznawcami Jezusa Chrystusa.

O, szczęśliwa rodzina, na którą w jednym dniu tyle łask spłynęło! O, szczęśliwy ojciec! Jakkor so wiecie został nagrodzony, że do Zbawiciela udał się on z prośbą, by dom jego nawiedził i dzieci uzdrowił?

Nastanujmy go, i doznamy tych samych dobrodziejstw, jakie jemu przypadły w udziale.

Lecz jakże winniśmy go naśladować?

Nasza święta wiara uczy nas, że w Przenajświętszym Sakramencie Chrystus jest obecny. Jedna z głównych побudek, która Go skłoniła z nami na ziemi pozostać — była chęć przyjęcia nam z pomocą, gdy jesteśmy slabí. Tak daleko On swoją dobrotą i miłość posunął!

Jezus cieszy się zdrowiem, będzie zatem naszym obowiązkiem, przedewszystkiem — w niedziele i święta, odwiedzać Go w Jego świątyniach, w których, z reklamą łask pełnymi, zawsze na nas czeka, gdy wozimy się jesteśmy chorobą złożeną. On sam chce przyjść do nas, by nas pocieszyć na łóżu bolesci.

Tak bardzo zależy mi na tem, że w podobnym wypadku — surowym obowiązkiem każdego kapłana jest czy to we dnie, czy w nocy, w Przenajświętszym Sakramencie przynieść Go choremu.

## PRZEWODNIK DUCHOWNY.

Tak bardzo zależy Mi na tem, że uważałyby siebie wzgardzonego, a nas za niewdzięcznych, gdybym Go wtedy wzbraniali się przyjąć. Najlepszym dowodem, jak bardzo chorzy leżą Mu serci, że dla nich ustanowił specjalny Sakrament Sakrament ostatniego Oleju (tzw. namaszczenia). Jeszcze raz powtarzam, coż to za dobroci! Jakżeż wielka miłość!

Christus Pan pragnie przez Sakramenta przynieść nasamprzód duszy naszej utrojenie.

Istotnie, gdy nas choroba nawiedzi, nie wiemy, czy nam zdrowie będzie przywróconem, czy też z tym światem przyjdzie nam się rozstać? Czegoż wtedy dla duszy naszej najbardziej sobie moglibyśmy życzyć? Odpuszczenia grzechów, niewinności, spokoju, odwagi i przyjścia Bożej.

Otoż, Sakramenta dają nam wszystkie te laski, które o chorych nagle poczuło po ich otrzymaniu, że jakby cudownym sposobem, zupełnie są przestoczeni — pełni cierpliwości, radości, nadziei.

Wezźcie niewko nasza dusza jest w stanie korzystać z lask Sakramentalnych, lecz również i ciało, czegoż bowiem, gdy ono cierpi, moglibyśmy pragnąć dla niego?

Uległy wyzdrowieniu.  
W tym celu wzywamy z pośpiechem lekarza. Ale czy Pan Bóg nie jest najlepszym lekarzem? Czyż to nie On oświeca lekarza by ten dla zwalczenia choroby użył odpowiednieszych środków? Ja pielegnuje chorych, powiedział kiedyś pewien lekarz, Pan Bóg leki uzdrawia.

Ongi, gdy Boski nasz Odikupiciel przebywał wśród nas na ziemi, przedewszystkiem blednym chorym okazywał swoją litość, oddawał On na ich usługi, że tak bowiem, swoje Wszelkie, jeżeli tylko widział, że znajdują się w Niim ufronie.

Nie zumentowała się Jego dobroć pod tym względem.

Jeżeli obecnie przebywa On w niebie, to wzakże również i w chicharysty. Może zatem teraz toż samo działać, co i dawniej czyni: uzdrawiać chorych, kłóczy o pomoc do Niego wołać. Niejeden kapłan o takiem uzdrawieniu po przyjęciu Sakramentów może sam wiarogodnie wystawić świadectwo. Syn Boży jednokrotnie choremu pragnie nigę przynieść, albo też może zupełnie uzdrawić.

Nie wzywajmy Go wcale, lub może — zapóźno; nie przypowiadamy do świętych Sakramentów, sami swięci dobrowinie pozbawiliśmy się laski, które nas kiedyś darzyły.

Jezus postanowił uzdrawić syna, o którym Ewangelia dzisiejsza nam wspomina, nigdy wzakże nie uczyniłby tego, gdyby ojciec chorego o to nie poprosił.

A wracając do naszej Ewangelii, ostatnie słowa jej mówią, że królik „uwrócił sam, i wszystek dom jego” (Jan IV, 53) — w Jezusa, to jest, że wszyscy oni stali się gorliwymi Jego wyznawcami.

I my mamy to szczęście wierzyć, że Chrystus jest Bogiem.

A więc nie nasładujemy tych złych chrześcijan, nie mających wiary. Niechaj nasze postępki naszym przedstawianiom nie zadań kłamu. Uciekajmy się często do świętych Sakramentów, przedewszystkiem — w chorobie, a Zbawiciel, nim nas kiedyś obdarzy wiecznym niebiańskim szczęściem, tymczasem z pewnością zobowiązał na nas swoją laskę!

Ks. R. L.

## POWRÓT.

Kiedy Jan Kubiak szedł na tę wojnę — nikt żal nie zapłakał. Ani kobieta, ani dzieciak, ani Burek. Nawet siwa klacz nie zarząła na jego pożegnanie. Rzekłybyś — wiadomość o brance na tą wojnę jego zagrodę ominęła. Spoglądał na katy swojej Izby, na obrazy świętych, na chalupę i cały przychówek — i zdawało się chłopu, że to wszystko obce, nie swoje. Oczy żonine były suche, o zgrozo! zdawało się Kubakowi, że w kaczkach ust Magdy drżały usmieściki radosny. Ale może się myli... Ona jeno usta wykrzywiała na swawole synusia...

6-go października. Św. Brunona, wyznawcy. Madry jest: kto wiele rozmawia z Bogiem i swem sumieniem, a mało z ludźmi. (Sw. Piotrem). Towarzystwo z madrymi — madrym człowiekiem czyni; towarzystwo z głupimi — madrego głupim nie uczyń.

7-go października. Św. Marka, papieża. Kto pragnie miłosierdzia, niech sam będzie miłosiernym; kto chce być kochanym, niech kocha. (Sw. Augustyn).

Litość ma oczy, uszy i ręce otwarte, ale usta zamknięte.

8-go października. Św. Pelagii i Brygity, wdów. Ty, gdy się modlisz, wejdź do komórki twojej i módl się Ojcu twemu w skrypcji, a Ojciec twój, który widzi w skrypcji — odda tobie. (Sw. Mateusz).

Modlitwa korzącego się prześniętej obłoki i nie odjedzie, aż Najwyższy wejrzy.

9-go października. Św. Dionizego, biskupa i męczennika.

Kto chce długo żyć i oglądać dni dobre, niech strzeże języka swego od zlego, a usta jego niech nie mówią zdrady. (Sw. Piotr).

Kto naprawidł wiele gada, ten zwykle mało robi, gdy przyjdzie czas.

10-go października. Św. Franciszka Borg., wyznawcy.

Jeżeli ci nazwani są synami Bozymi, którzy po kójkę czynią, to ci, którzy zwadę i niezgodę czynią, są synami szatana. (Sw. Grzegorz).

Zachowaj naprzód sam siebie w pokoju, a wtedy będziesz mógł drugich uspokajać.

11-go października. Św. Wincentego Kadłubka, wyznawcy.

Zle prawo gorsze jest od najsroższego tyfana, bo tyran może się stać lepszym, albo umrzeć; zle prawo tymczasem zawsze szkodę czyni.

Ks. Skarga. Kto innym daje przepisy i prawa, t'winien je sam zachowywać.

12-go października. Św. Maksymiliana, biskupa. Miara twoego miłosierdzia dla bliźnich będzie miara miłosierdzia Bożego dla ciebie. (Sw. Chryzostom).

Kto mówi, że obrazę przebaczył, a jeszcze jej nie zapomniał, ten ja przebaczył tylko w połowie.

— Wzięli me — rzekł po powrocie z urzędu. Milczenie było w Izbie, na kominku ogień skwierczał, w garnku gotowała się wieczerza. — Wzięli me — powtórzył głośniej.

Cisza. Po chwilii Magda zapylała:

— Kie, wyrusas.

I tyle.

Smarkaty Jedrus zawieruszył się pod nogami. Kopnął go w żywot, wyszedł, drzwiami trzasnąławszy.

Nocka była. Nocka sierpiowa, co to wonieje całą masą dojrzałych zbóż i zżętych łak — gwiazdy mrugają — a owdzie na ściniskach zapala się ogniki, owe duchy pokutujące, nie mogace trafić do czyśca. Po lesie idzie zew morotonnych, żerujących nocką przaków, syczenie płazów, rechotanie zab i nawoływanie konichów. Hej, wsi roduń!

Kubiak zły szedł we wieś i spuśczał po drodze, kliniąc świat i nędzna swoją dole. Żołnierka! Bodajes zmarniła. Bez dachu, bez ziemi. Niebo dachem, rów przydrożny ziemia. Dola żołierska. A może i kula w leb i na szczerem polu, w śniegu, w wizjach tonący krzyż — i kruków jazgot.

I ten dom, co go ma niebawem ostawić. Milczący jak mogiła. I ta cisza w Izbie i śmiech Magdy.

Wies spała, jeno tu i ówdzie migała światełka w oknach. Rajcowano we wnętrzach, kobiety żegnaly mężów. Czasem zakało coś w ciszy. Kubak zgrzytał wówczas zębami i podważał kroku.

Czego to Magda taka mu krzywa? Nie wzaję że jej w jednej sukienchine, nie harował to na dom, zle jej było? Dwie krowy, trzy świnie, prostaków sześć i klatek siwa — a drobni chmara. Zle jej z Kubakiem... Możeć wolała?!

Tu głos jakiś się w chalupie ożwał i tak gadał w ciszy nocnej:

— Zle, pedosz, zle Magdzie, a umiałeś że ja uszanować? Wiedziałes, że Franek Sójka za nią lata, że i diewucha się ku niemu ma?! Wiedziałes, chłopie. To czemuś ja niewoli? Czemuś ojce nachodził, czemuś świecił zegarkiem, rublami, statkiem... A kie ojce kazali dziewczę iść za ciebie, kie ona płakała i w somsiadie nad jeziorem widziały blązdeczą — coś wtedy zdziałał? Pod musem szła do księdza, pod musem z tobą żyła, pod musem ci Jędrka poczęła...

Ale zaraz drugi głos się z tamtym kłócił.

— No, więc co? zle jej, niejedna diewucha do chłopaka zęby szczerzy i nawet się ścisnęła za weglami, a kie co do czego, z innym ksiądz stula wiąże. Tak bywa.

Wieś się kończyła. Była przestrzeń pusta. Rżysko po świeżo zżętem zbożu. W oddali jezioro szumiało, o tamie się przewalało, parskalo jak morze — a żaby rechotły by zamówione, żegnając, zawodząc, płacząc i nęcać w głębino.

Zmożony usiadł Kubak nad wodą, ręką leb podparł, w gwiazdy się zapatrzył.

— A taki markomno — szepnął i westchnął głośno.

— Twoja wina, szumiał wiatr i do uszu płynąła niesamowita mowa:

— Kie Magda została twoją żoną, dobryś dla niej był, a pięciil, a wynagrodzić ty kielą za stracone kochanie? Co zasi! Kleś, krzyczales, a nawet... (no, przypomnij sobie, chłopie) spraleś nieboga. Takie było wasze życie jak to rechtanie żab:

jednakie, testliwe, zawodzące... ! Relatyw Ze ty, zehy ona za tobą płakała?

Ty, splunął, chory jestem, czy kie dyabel, po kościach me rozniera. Wilgoć idzie od wody... Bodaj cię zabito! Niech nie płacze i bez niej też wyżej — a kto wie! Przecie na świecie nie ona jedna...

Ale się przelałki swego głosu, bo uczciwy katolik był, wiec pomyślał, że grzebie żone, że tam na nieswojaccie ziemie kochanice sobie bierze... I z wielkiej załosći, zgryzoty i bolesci przeżgnął się chłop i w piersi się kutakiem uderzył.

A także jela go testnika brać za domem, jakby, go już był utracić. I obraz, Magdy mu nie znikał, tej Magdy dobrej, śmiejącej się, kochanej, jaka dla niego nigdy nie była. Ze swoimi jasnymi kosami i habrowymi oczami... jak to kiejs na stanokosie...

Wstał, strzepnął zwilgłą ziemię i ze spuszczoną głową ruszył z powrotem do zagrody...

Pognali ich zrazu do miasteczka powiatowego. Stamid dwie mille szli piechota do stacji kolejowej... A później w wiejsi pluszka bez siedzenia jak bydło, i ruszył pociąg, słup dymu powiął w góre, jakby się ten szereg rozkrzyżanych, pijano-szwawolnych wozów niebū skarzył.

Pohulac można było. Ostatnie dni wódkę Bractwo pię na umor, soldaty się bratali. Był krzyk, śpiew, harmonia grała, był placz, sciskanie, smród. Pociąg leciał jak szaloný do granicy... Hej, a skiba rodzinna w słońcu się żarzyła, jak w ogniu stojąca, krwawo słońce zachodziło. Starsze chłopy siedziły markomne, coś o gospodarce mijanych stron gwarząc, a naprawdę myśląc o zostawionym przychowku. I pierś wznosiła się westchnienie a ponura noc szła...

Jan Kubiak także myślał o domu. Naprawdę starał się zapomnieć o Magdzie. Cieglem mu na oczach stała, beznowna, mroczna... I kiedy ja w ręce całowałam, mówiąc:

— Ostatw zdrowa i synus także...

Milczala.

— Nie przeżegnasz mnie na drogę krzyżem Świętym, sputał:

— Wóńcas rzekał:

— Niech ci ta Matka Przenajświętsza pobłaswi.

I bardzo cicho:

— Wracać zdrowo...

Wybiegły jak szaloný. Toból zarzucił na plecy. I podążyl w otchłani nocnej, by niesamowity... Pojechała za nim topola przydrożna w szumie dziwnym, i nies zaszczekała. I to już było wszystko...

Pociąg biegł w dal, wozy pełne pianego żołnierstwa, zataczały się jak ludzie... Rankiem obudził ich pojeż dziwny.

— Orzni — powiadał swojak Kubaka, Szymek Ruha, bandzie deszcz.

— Bogać — odpowidał somsiad bywali, — to harmaty graja...

Pociąg biegł dalej w oną muzykę śmierci...

Przebył bitwy, dni i nocy w rowach, transacki, szedł do ataków, — kule nad chłopem latały, Zyt...

Wokół niego kula — śmierć pokłosie brala, kula krwi, — on zwycięsko opierał się. Nawet zranił.

Wychudł, ogorzał, zubojętniał na cały świat. Nawet obraz wsi się zatart. Bywało, leżąc noca przy ogniu, musiał sobie z trudem przypominać, jak to wyglądała jego zagroda, Magda, Jędrus...

Kule nad nim latały. Co dzień i noc był ze śmiercia za pan-brat.

Mijaly lata...

Zrażu pisywał do domu i otrzymywał rzadkie odpowiedzi. Jak to zwykle — ze wsi; od słów Pana Boga chwalących, a kończąc poleceniem opiece miłościwej, a we środku o tem, że pstronka miała jalówkę. Potem listy nie przychodziły, pognali Kubialka w obce kraje. Odpadła go wszelka ochota do pisania.

I dopiero pod koniec tego tułaczki wojennej, gdy po obozie poszła wieść: pokój, można będzie wrócić do Polski, — leły się budzić wspomnienia jako żywe, i tesknica duszę rwać, po nocach budzić chłopa, za obóz go wypędzać, gwiazd wypatrywać, szmerów słuchać. Tesknica...

W onym śnie a pół jakie raz tylko jeden, jedynu raz uśmiał się setnie z przygody. Było to rankiem czerwcowym. Wiara, że to już zawieszenie broni było i bratanie z wrogiem, — chodziła wolno po wsi. Jakiś paniczyk z Warszawy, co go zwalił aparienka, siedział se obok podle Jana i — gryząc suchary — czytał głośno gazetę. Niby taka wojenna, z przed rokiem. Brać się kolo „panienki” zebrata, bo czytało pleśnie. O wojnie trochę było, reszta kto z żołnierzy popległ, kto zginął. I naraz padło nazwisko: Jan Kubiak — guberniak — zabity.

Kubiak zerwał się i zawołał:

— A to co? nie może być! Zełgali...

**Smiech poszedł po gromadzie, żarty się posy-  
paliły.**

Uśmiercili cię, będziesz sto lat żył...

— Stype spraw, kiedyś umarł..  
Kubiaik się sam śmiał, — czego to on sie tak  
zestraszył. Dureń. Oczywiście, trza popić z kam-  
aratami. I nil.

A uczeń „panienka” tłumaczył, że to jenzyści Kubiak z Łomżyńskiej.

— Pai go dyali, — wołał pijany Jan, albo  
niech mu jasności wiekuiste...  
I rozrzerwił się nad sobą, że nie żyje. I cia-  
gnąca śmierdziuchę szwarzowana, płakał nad swą  
siostrą, niejednoszczęską. (Dokonanie nastąpi).

# DLA DOMU I GOSPODARSTWA.

Jak się obchodzić z obuwiem? W »Gospodni wiejskiej« czytamy co następuje: Od należyciego obchędu się z obuwiem zależy jego trwałość. Zdziawszy obuwie z nóg, trzeba je zaraz z kurzu lub z błota oczyścić, podezwy codziennie wyśmarować olejem lnianym lub innym roślinnym (nigdy tłuszczem zwierzęcym, szybko się psującym), wierzch zaś cienko naciągnąć pastą lub czernidłem i zaraz oczyścić aż do połysku. Co dziesięć dni letnią wodą zmyć czernidło, wierzch posmarować olejem lnianym i tak posmarowane zostawić przez kilka dni, poczem czernić czernidłem jak zwykle. Przemoczone obuwie należy naciągnąć na kopyto lub w braku tegóż, by formy nie straciły wypchać twardo papierem, łatkami albo słomą i lech tak zwolna i zdala od pieca wysycha. Posmarować je następnie całe olejem lnianym i na drugi dzień pocernić, jak zwykłe. Aby buty nie przemakaly, trzeba użyć następującego środka. Pół litra oleju lnianego wlewa się do kamiennego garnka, dodaje 60 gramów loju, 20 gramów wosku i 16 gramów wycicy i topi to razem na wolnym ogniu pilnie nie szając. Gdy się wszystko dobrze rozpuści i razem zmieszka, wtedy czyste, suche i niedziurawe obuwie smaruje się całe tym płynem za pomocą pędzla raz za razem wierzch i podezwy. Jeżeli obuwie jest starannie posmarowane, to choćby i godzinę było w wodzie, nie przepuści wody.

## ZAGADKA.

(nad. Jan Muszkiet z Król. Huty.)

**GESI.**

Ni stąd ni zowąd, nagła zdjęte trwoga,  
Gęsi pod bliskim zerwały się lasem,  
I wielką przez wieś uciekającą drogą,  
Z strasznym leciały hałasem.  
Cóż to za głupstwo z takim wrzaskiem wpadać!  
Tak sklepy kogut z wzrostowej woli tyki:  
„Nikt was nie myśli ni gonić, ni zjadac,  
Poco wiec, poco te krzyki!“  
„Albowiem wiemy, co się dzieje z nami!“  
Tak rzecze jedna, pedząca w odwodzie,  
„My tylko lecim za temi gęsiami,  
Ktore tam krzyca na przodzie!“  
Podobno gęsi takie — ludzie mają —  
I wieść ta często się zdarza...

Koła i krzyżki należy zasłonić literami, aby powstało dwadzieścia wyrazów. Środkowe litery czytane z góry r. 1, dodażą imię i nazwisko sławnego wojownika polskiego z 17-go wieku.

Znaczenie wyrazów: 1. Miara pola w Anglii. 2. Ryba.  
3. Plyn bezbarwny. 4. Nazwisko ks. patrycyj. 5. Starożytne  
filozofie greckie. 6. Nauka. 7. Imię żeńskie. 8. Starożytność.  
9. Miejsce w Rosji. 10. Choroba. 11. Kanton Szwajcarii.  
12. Wykrywnik. 13. Drzewo. 14. Owad. 15. Owady mucho-  
wate. 16. General polski. 17. Taniec. 18. Rzemieślnik. 19.  
Rodzaj malpy. 20. Imię męskie.